

Opowieść o nawróceniu

Osoby :

Narrator, Maryja, Józef, dwaj aniołowie, trzech króli, dwu pasterzy, Herod, sługa Heroda, dowódca straży Heroda.

Scenografia:

W tle Betlejem: zarysy domów z wyciętymi otworami okien, w których widać światło. Blżej szopka z tradycyjnym układem Postaci. / Aniołowie stoją na podwyższeniach, np. stołkach, które przykrywają spływające do ziemi szaty. Da to im nadnaturalną wysokość /. Na pierwszym planie „pole pasterzy” z dwoma pasterzami przy ognisku. / Słysząc głosy zwierząt, owiec i kóz, skrzypy, dzwoneczki itd. /.

W S T Ę P

(Gong. Przed kurtynę wychodzi Narrator prowadzony światłem punktaka, wygłasza swoją kwestię po czym światło mocno przygasa)

Narrator :

Była tylko jedna taka noc w dziejach świata.

Spróbujemy teraz zaglądnąć w nią przez szybę naszej wyobraźni, podobnie jak robią to dzieci przyciskając nos do zmarzniętego okna.

Niech nasz serdeczny oddech wytopi na chwile przejście między naszą i tamtą rzeczywistością.

S C E N A - 1

(Pałac Heroda / przytłumione światło, gwar rozmowy / Herod, królowie, sługa)

Herod : (jakby kpiąco) Więc idziecie z gwiazdą...

Król 1 : Za gwiazdą, Herodzie.

Król 2 : Ona nas prowadzi już od wielu miesięcy.

Herod : Prowadzi...hmm... (patrzy za okno, a potem na sługę, który wzrusza ramionami)

No tak...Ale tak w ogóle... to gdzie ją można zobaczyć?

Król 3 : Przecież to ta, która świeci nad pałacowym ogrodem. Tam na południu.

Herod : Aaa. Acha.

Król 1 : (bezgranicznie zdziwiony) : Nie widzisz jej?

Herod : No co też...Naturalnie, że widzę.

Król 2 : (z przekonaniem) Nie widzisz.

Herod : (niecierpliwie) Zostawmy to. W końcu nie gwiazda jest najważniejsza.

Ważne jest to po co idziecie.

Król 3 : O tak.

Król 1 : Idziemy się pokłonić Panu panów

Król 2 : Królowi królów

Król 3 : Światłu świata

Król 2 : I złożyć dary.

Król 1 : Doprawdy niewielkie. Wprost symboliczne.

Król 3 : Mirrę

Król 2 : Kadzidło

Król 1 : I złoto.

Herod : To niezwykle. Dary dla Boga i człowieka jednocześnie.

Król 1 : (kiwa potakująco) Jednocześnie.

Król 2 : Bo niebawem narodzi się nam niesłychana Niezwykłość.

Król 3 : Zgodnie z zapowiedziami proroków.

(chwila ciszy)

Król 1 : Musisz być panie niebywale szczęśliwym wiedząc, że wydarzy się to na twojej ziemi i podczas twego panowania.

Herod : Oooo...Tak...Tak.

Sługa : (sarkastycznie do siebie) Czyż można w to wątpić?

(ponownie chwila ciszy)

Król 3 : Gwiazda coraz jaśniejsza.

Król 1 : To pora już nam ruszać w drogę.

Herod : (w odpowiedzi na nieme pytanie wszystkich) No ja nie mogę, bo...obowiązki mam ...takie tam różne ...i... no...na razie to nie, ale w najbliższym czasie oczywiście, że tak...naturalnie...

(po chwili) Zaczekam może na powrót i relację , (czarująco) bo mam nadzieję, że nie odmówicie kolejnego spotkania...

(królowie kłaniają się i wychodzą w milczeniu

S C E N A - 2.

(Herod i sługa)

Herod : Banda głupców!

Sługa : Niewątpliwie jaśnie panie.

Herod : Jakiś magów? Królów?

(prycha ironicznie) Królowie bez królestw.

I żeby mnie tak zdenerwować!

Sługa: Jaśnie pan zbyt wrażliwy. Przyjechali- pojechali i po wszystkim.

Herod : Głupiś !

Sługa: Tak jest jaśnie panie .

Herod : Potwierdzili to przekłete proroctwo. Rozumiesz?

Sługa : Takie tam nawiedzone gadanie. Mowa trawa.

Herod : No tak...Ale coś w tym przecież może być...No, może być.

Nigdy nie wiadomo czym się może skończyć takie gadanie. Nie, nie...

Tego nie można tak zostawić...

Sługa : Mieli szybkie wielbłądy...

Herod : Nie nimi się martwię...

Sługa : Aaa...rozumiem...Dziecko...No co też takie maleństwo może...?

Herod : Dzieci niestety mogą dorastać. (po chwili) Ale temu się to nie uda.

Sługa : Wierzę...(wzdryga się) Brr...co za paskudna noc...

(po chwili) Ale... zważ panie , że jak to mówią nasi przyjaciele : Aquila non capit muscas - co się wykłada - Orzeł nie zajmuje się łapaniem much .

Herod : Much powiadasz?

Sługa: Tak jest jaśnie panie.

Herod : Racja. Więc ty weźmiesz się za to.

Sługa : Ja panie?

Herod :Tak. Pojedziesz za królami.

Sługa: Za królami...

Herod : Właśnie. Wyprzedzisz ich i rozeznasz jak się ma cała rzecz.

I żebyś mi nie wracał bez sensownej wiadomości. Rozumiesz?

Sługa : Tak.

Herod : To ruszaj.

(za odchodzącym z przekąsem) : A zamrucz mi raz jeszcze coś po łacinie, judejska packo na muchy, to poznasz wszystkie odcienie mojego poczucia humoru.

(światło na scenie przygasa)

S C E N A - 3.

(Prawie w ciemności , spomiędzy publiczności lub ze sceny drugiej (opcjonalnej) słychać głosy rozmawiających pasterzy)

Pasterz 1 : Późno już chyba. Ciemno i zimno.

Pasterz 2 : Taki nasz los, że zawsze ciemno i zimno.

Pasterz 1 : A Herodowi ciepło...

Pasterz 2 : No to król przecież. Królom zawsze ciepło.

Pasterz 1 : A jak. Na kanapce sobie taki przysiądzie. Daktyłem przegryzie.

Herodiadę, albo jaką inną, przytuli i co mu bieda zrobi?

Pasterz 2 : (po chwili) : Dziwna jakaś ta noc...

Pasterz 1 : Noc jak noc. Czemu niby dziwna?

Pasterz 2 : Ciemność jakby zgęstniała. Nie uważasz?

Pasterz 1 : Że niby ciemniej dzisiaj niż normalnie?

Pasterz 2 : No właśnie.

Pasterz 1 : Czy ja wiem...

Pasterz 2 : Gwiazd prawie nie ma.

Pasterz 1 : No...może i mniej. Ale żeby całkiem nie było, to nie. (śmieje się)

Ty jakbyś był dobrą kolację zjadł, to by ci i jaśniej i cieplej zaraz się zrobiło.

Pasterz 2 : A skąd ja niby mam dobrą kolację zjeść?

Ja już nawet nie wiem jak taka wygląda...

Tylko ser , chleb i woda na okrągło. Zgłupieć od tego można.

Pasterz 1 : Nie narzekaj. Dobrze, że chociaż to jest.

Pasterz 2 : A no dobrze.

Pasterz 1 : Byle tylko spokój powrócił. Ten ruch mnie niepokoi.

Przepędzić owiec ulicą nie można tylu ludzi się naschodziło.

Pasterz 2 : Jak przyszli tak i pójdą. Betlejem to nie Jerozolima, żeby tu chcieli zostać.

Załatwią swoje sprawy i pójdą. Czego by tu mieli więcej szukać?

(Nagle wielkie uderzenie światła na scenę, na której widać „Szopkę”. Potem światło mocno przygasa w smugę (punktak)

Pasterz 2 : Widziałeś to co ja?

Pasterz 1 : (niepewnie) A widziałeś coś?

(po chwili) Bo wiesz, jak się tak coś czasem widzi, to nie jest raczej najlepiej.

Pasterz 2 : Ty przestań . Tym razem, to chyba poważniejsza sprawa. Oślepiło mnie całkiem.

Pasterz 1 : (ostrożnie) No jeszcze ciemniej tak jakoś.

Chór aniołów : (Jeden z aniołów śpiewa słowa jak kolędę, poczym drugi wygłasza to samo zdanie jako zawołanie)

Do szopy, hej - pasterze!

Do szopy! Bo tam cud...

Pasterz 2 : I jakby coś słyszę. Granie jakieś ,czy co...

(z wyrzutem) A ty jak ten kolek. Nic i nic.

Pasterz 1 : Eeee ; przecież to nie może być prawda, żeby tak, no wiesz, ni z tego ni

z owego...Jakieś cuda...

I to gdzie – w szopie . Widziałeś coś kiedyś ciekawego w szopie? (śmieje się) Ja tam może raz i widziałem, ale przed nocą nie będę ci opowiadał, bo się potem nawet i nie zdrzemniesz. (wzdycha)Mówie ci... do skończenia świata nic się tu nie wydarzy.

Pasterz 2 : Przestań już. Przez to twoje gadanie coś ważnego nam ucieknie.

Pasterz 1 : A co tu może być ważnego, na tym pustkowiu?

No może w miasteczku , to tak, bo się tam ludzi najechało mrowie nieprzebrane.

Ktoś ważny pewnie też przyjechał Jemu grają i świecą. Chyba ucztą jaka...

Pasterz 2: Czyli że jednak słyszysz i widzisz to co ja.

A dopiero co mówiłeś, że tu nic i nigdy. No mówiłeś czy nie mówiłeś?

Tak... I widzisz teraz co warte to całe twoje gadanie?

Pasterz 1 : Ooo, też mi wielka rzecz. Pewnie kto siano w szopie przypadkiem podpalił i stąd to wszystko. A ja ostrożny jestem.

Pasterz 2 : To ty bądź sobie ostrożny, a ja się zbieram i idę za tym światłem.

Pasterz 1 : Ty poważnie? Przecież to może być ...

Pasterz 2 : No co może być? Sam mówisz, że to tylko siano się pali.

Pasterz 1 : A wiesz ty, kto go podpalił i po co?

Pasterz 2 : Aaa...Strach cie zwyczajnie obleciał.

Pasterz 1 : Bo i po co się pchać w nie swoje sprawy?

(prycha) Ja tam się niezwykłości nie boję, ale Rzymian i owszem.

Pasterz 2 : (po chwili zastanowienia) A niech tam. Idę i już, bo coś wielkiego przegapie i będę żałował .

Pasterz 1 : (ciężko wzdycha) Ech, no to i ja idę . W końcu ciebie ktoś musi pilnować...

(po chwili) Powiedz co ta moja siostra w tobie widziała, że za ciebie wyszła?

Pasterz 2 : Też sobie czas znalazł na takie pytania.

Anioł : (donośnie, z proscenium) -Pan się wam narodził.

Pasterz 2 : Słyszałeś?

Pasterz 1 : A no – słyszałem.

(po chwili) Jeszcze jeden.

Pasterz 2 : Że co?

Pasterz 1 : Że kolejny pan nad nami.

(wzdycha) Cesarzy, królowie, namiestnicy, prokuratorzy ...cała rzesza władców, a człowiek tylko jeden...(rozgląda się) i tych parę owiec. No to ile tak można?

Eee, zobaczysz... Nic dobrego nie dają takie obwieszczenia...

Chór aniołów (mówi coraz głośniej) : Syn Boży w żłobie leży, by zbawić ludzki ród.

Pasterz 2 : Przestań gadać i choć już.

Pasterz 1 : No ide, ide...Ale po co ja to robię? Po co?

(wychodzą)

S C E N A - 4.

(Szopka rozjaśnia się aż do mocnego, prawie jaskrawego światła. Radość. Muzyka / flet, Maryja nuci kołysankę (Lili lili la ...), śpiew?, Kadzidła, itd ...)

Anioł 2: (do przybyłych) Zbliżcie się.

Anioł 1: Nie lękajcie się.

Anioł 2 :Oto jest czas, który dał wam Pan.

Anioł 1 :Czas Światła po wiekach panowania mroku.

(Z lewej i prawej strony podchodzą pasterze , królowie / sługa Heroda stoi z boku / składają dary , śpiewają „Cichą noc”- (3 zwrotka : Cicha noc, święta noc. Narodzony Boży Syn...)

Anioł 1 : (do sługi Heroda) : Ty także podejdź.

Sługa : (z przestachem) Nie nie. Ja nie. Ja mam ...Ja tutaj jestem z całkiem innego powodu.

Anioł 1 : (kategorycznie) - Mówię ci - podejdź.

Sługa : Już podchodzę.

No przepuście mnie ludzie , przecież ; bo muszę podejść.

Anioł 2 : Widzisz to dziecko?

Sługa : Widzę panie.

(z zachwytem) : Jest wspaniałe !

Anioł 1: Wiedz, że w nim jedyna twoja nadzieja.

Anioł 2 : Także całego ludu.

Anioł 1 : I twego pana.

Sługa : No on akurat, to raczej...No nie wiem...

Anioł 1 : A jednak tak. I powiedz mu o tym.

Sługa : No ale ...co właściwie ?

Zapyta kim jest Dziecko...Kim jest?

Anioł 1 : Co czujesz teraz?

Sługa : Spokój... Jakaś taką - radość...

Anioł 1 : Co jeszcze?

Sługa (niepewnie) Czy ja wiem... No, jakby...(chrząka; wstydliwie) - Miłość ?

Anioł 1 : I to jest odpowiedź.

Anioł 2 : Stoisz przed Miłością człowieka.

Sługa : Przed miłością, to znaczy...? (chwilę zastanawia się i nagle pada na kolana ; posuwa się potem na nich do żłóbka szepcząc z rozpaczą) :

Przepuść mi Panie. Przepuść.

Maryja (wstaje i mówi do Józefa, i widowni) :

Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim; bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a Jego imię jest święte.

Aniołowie (śpiewają) : Gloria , gloria In excelsis Deo...(przechodzące w echo, które podejmuje chór)

Sługa : (w tym czasie Sługa wstaje z kolan i z oporami odchodzi, zatrzymując się co raz , odwraca , kła głową i mówi do siebie i widowni): Przecież Herod nigdy nie zrozumie, że można ukonkretnić pojęcie. Że Miłość stała się Ciałem...

Pasterz 2: Patrz ileż tu się ludzi naszło. A ty nie chciałeś przyjść.

Pasterz 1 (klęczy w zachwyceniu)

Pasterz 2 : I bałeś się, że to kolejny ekonom. A tu masz... taka Radość!

Pasterz 1 : A czy ja muszę mieć zawsze rację?...

(do Dzieciątka) : Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nade mną.

Pasterz 2 :

(zaczyna mówić a z czasem jego słowa przechodzą w śpiew, który podejmuje widownia) :

Podnieś rączkę Boże Dziecię!

Błogosław ojczyznę miłą,

W dobrych radach w dobrym bycie

Wspieraj jej siłę Swą siłą,

Dom nasz i majątność całą

I wszystkie wioski z miastami
Bo Słowo Ciałem się stało
I zamieszka między nami...

(Śpiew cichnie, słychać gwar, który przycicha i zmienia się w pojedyncze przybliżające się ku widzowi głosy) :

Herod : I wyróżnić mi wszystkie, co do jednego.

Sługa : Nie rób tego panie. Nie rób.

Herod : Nie ty mnie będziesz uczył błaznie !

Głos dowódcy : Wśród nich jest także twój synek panie.

Herod: (ciszej) Powiedziałem – (dobitnie) - wszystkie. Muszę mieć pewność.

Dowódca : Tak jest, rozumiem.

Herod : (do sługi ze złośliwą pogardą) : A ty pojedziesz z nim.

Sługa : (zdecydowanie) Nie.

Herod : Czy ty wiesz co mówisz?

Sługa : Tak. (z bolesnym przekonaniem) : - Wiem.

(po chwili słychać coraz bliższy tętent zbrojnego oddziału, jakby najeżdżającego na widza; przytłaczającego go tym dźwiękiem, który po chwili rozplywa się w przestrzeni i całkiem zacicha..)

Kurtyna lub wygaśnięcie świateł

(Wychodzi Narrator, mówi w świetle punktaka wiersz ludowej poetki Emilii Wiśniowskiej)

Narrator :

*„To właśnie tego wieczoru,
Gdy mróz lśni jak gwiazda na dworze,
Przy stołach są miejsca dla obcych,
Bo nikt być samotnym nie może.*

*To właśnie tego wieczoru,
Gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,
W serca złamane i smutne
Po cichu wstępuje otucha.*

*To właśnie tego wieczoru ,
Zło ze wstydu umiera,
Widząc jak silna i piękna
Jest Miłość, gdy rączki rozwiera.*

*To właśnie tego wieczoru,
Od bardzo wielu wieków
Pod dachem tkliwej kolędy
Bóg się rodzi w człowieku.”*

(kłania się, punktak gaśnie , po niewielkim czasie na sali zapalają się wszystkie światła, wychodzą aktorzy , kłaniają się i intonują „Bóg się rodzi”)

K O N I E C